

DZIENNIK ROLNICZY

Wydawany przez c.k. Towarzystwo gosp.-rolnicze Krakowskie.

N^{er} 6.

15 Marca.

1866.

Treść: Gospodarstwo wiejskie i przemysł w górach ziemi sanockiej, p. *Ignacego Soldraczyńskiego*. (Ciąg dalszy). — Uwagi nad artykułem „O pomnażaniu plonów zbożowych zapomocą silnego nawożenia mąką z kości”. p. *H. N.* (Dokończenie). — W przedmocie zniesienia prawa o lichwie. — Z powodu nowego trybu opodatkowania gorzelnii. — Woda jest bardzo szkodliwa przymieszka do gotowego już piwa. — Ostrzeżenie. p. *J. K.* — Rozmaitości: Nowa i dobra mięszanka na paszę. Wystawa wiedeńska.

Gospodarstwo wiejskie i przemysł w górach ziemi sanockiej,

przez

Ignacego Soldraczyńskiego.

(Ciąg dalszy).

7. O sprzętach i narzędziach rolniczych dla gór.

Góry orzą dotąd odwiecznym, najniedoleźniejszym plugiem, i włóczą taką samą broną. Zresztą oprócz niezgrabnego rydla i lichej motyki, do uprawy ziemi nie więcej nie używają.

Jak z jednej strony nieprzyjacielem jestem wszystkich niepotrzebnych często gratów, które nieraz u rolników, chcących uchodzić za nowatorów, postępowców, kąty między rupieciami zalegają, tak znowu nie pojmuję oszczędności źle zrozumianej i ociągania się w sprawieniu sobie lepszego sprzętu lub narzędzia gospodarczego. Któż więcej traci, pytam: czy ten co za plug nowy da 7 fl. w. a. i orać nim będzie lat parę dobrze, czy ten, co oszczędziwszy wprawdzie parę guldenów orząc plugiem sporządzonym przez miejscowego artystę-stelmacha, codnia traci (nie licząc nawet skutków złej uprawy roli) na czasie przynajmniej trzecią część wartości roboty? Gdybyśmy złym plugiem tylko w roku dni 50 orali, a codzienną stratę na 20 kr. w. a. obliczyli, to mamy już 10 fl. w. a. szkody. Robiłem w polu górskim plugiem lat parę:

nigdy sporej, nigdy dokładnej roboty nie było, a gdy przyszło do pierwszej orki ugoru w lecie, jak posucha, albo daj pokój, a jak koniecznie orać musiałem, czas zmarnowany, ludzie i bydło umęczone, pługi często zdruzgotane, a co się człowiek nagniewa i nagryzie że roboty niema.

Plug dla gór naszych najlepszy *ruchadło czeskie* bez kroju czyli trzósła, na koleach. *Brona podwójna*, spojona w środku ogniwkami, z ruchomą sztelwagą, bo taka tylko brona choćby na najwypuklejszych zagonach poda się, i nigdy darmo nie chodzi. Obie jej połowy powinny to być nieruchome ramy, niepodające się, razem stanowiące równoległobok, a nie są obie większe niż gór-ska dworska brona dwukonna o 9ciu byłach i 56 zębach. *Extirpator* czyli *drapacz*, jestto brona trójkątowa z dwoma z tyłu capigami, z radelkami miasto zębów. Opisać trudno, trzeba by dać rysunek i rozmiar. Służy do wradlenia ziarna posianego na roli wyrobionej, albo po okopowych roślin uprawie dostatecznie pulchnej. *Obsypywacz* do nagartania ziemniaków, robienia grzebieni na turnips, brukiew, buraki, najlepszy z blaszanemi ruchomemi na zawiasach skrzydlami, aby go szerzej lub wężiej nastawić można. *Plewiacz*, radelko o 3 łapkach do oczyszczania i spulchniania między okopowemi ziemi, prosty, nie bardzo praktyczny, ale wystarczający przy pomocy motyki sprzęt (bo nie takie to dziś ma świat sprzęty do kultury drylaczowej). *Bukowy prosty wałek i znacznik* (markier) o zębach drewnianych do oznaczenia rzędów przed sadzeniem ziemniaków. Oto wszystkie sprzęty i narzędzia rolnicze do uprawy ziemi w górach nam wystarczyć mogące.

Do ziemi, marglu, nawozu, najlepsze *pudła* na dwóch kołach, bo to już rzecz dowiedziona, że w górach najlżej ciężary na jednej osi rozwozić. Do wożenia gnojówki powinna beczka na wygiętej osi leżeć; w tyle przytwierdza się deska gładka, po której płyn dość równo się po łakach rozlewa. Do uprzątania nawozu ze stajen radzę zarzucić *nosze*, a natomiast używać taczek dużych, lecz lekkich, z trzech boków obitych cienką deską, zaś z przodu od ręczyc otwartych. Najslabszy pastuszek da sobie radę, gdy do noszy już dwoje ludzi silnych potrzeba. *Rydel* dobry bardzo szacowny sprzęt; używam zupełnie drewnianych, trochę wygiętych, z ostrzem żelaznem dobrze stalonem, do ziemi, darnia, marglu. *Siekacz* korbowy zupełnie prostej roboty, o drewnianym szaleńcu i 4ch nożach, do turnipsu, brukwi, buraków, *sieczkarnia żelazna*, są niezbędnie potrzebne dla nas.

O *wozach* nie wspominam, chociaż wóz górski ciężki, niezgrabny, równie jak brat jego plug, powinienby przynajmniej u właścicieli większych zupełnie być wyrugowany.

Że sprawienie sobie tych opisanych przezemnie tutaj, a wystarczających zupełnie do lepszej gospodarki w górach naszych sprzętów i narzędzi, nie jest tak niedostępne, okaże następujący rachunek, który stawiam dla większej posiadłości np. 100 morgów roli posiadającej:

4 plugi	po 7 fl. w. a. =	28 fl. w. a.
4 brony	„ 5 „ =	20 „
1 drapacz	„ 5 „ =	5 „
1 obsypywacz „ 8 „ =	8 „	
1 plewiaz „ 3 „ =	3 „	
1 sieczkarnia „ 40 „ =	40 „	
1 siekacz	„ 10 „ =	10 „

Razem . . . 114 fl. w. a.

Dodajmy do tego 4 wozy kute

po 22 fl. w. a. 88 „

Wyniesie wszystko razem 202 fl. w. a.

Kończąc o sprzętach i narzędziach gospodarczych *) nadmienię jeszcze, że ktoby chciał w ogrodach lub gdziekolwiekbaż spodnią warstwę ziemi zgłębić, może do tego użyć prostego *górskiego pluga*. Dać mu tylko trzeba dłuższy grządziel, odrzucić deskę (odkładnicę), i gotowy *podskibowiec*.

8. Uwagi i rady odnoszące się do hodowli zwierząt domowych.

Wszystkich krajów górale, — będąc więcej pasterzami niż rolnikami, i pojmując dobrze że ich położenie materyalne zawisło od opieki i dbałości o dobytek, bo oprócz znacznej części pożywienia, ubioru, daje im i czysty zysk w gotowiźnie — zachowują się względem tego stworzenia bożego przychylnie, i otaczają takim, na jakie ich możność i znajomość rzeczy wystarcza staraniem. Lud góry zamieszkujący nigdy bydłęcia nie umęczy, nigdy go nie uderzy; za niego, gdy w zaprzęgu ciągnie, dźwiga, tysiączne sposoby wynajduje, aby mu w przykrem miejscu ulżyć.

*) Sprzęty stajenne, gumienne i śpichlerzowe, jako dostatecznie znane, pomijam. P. A.

Dlatego i bydłęta górskie są wogóle łagodne, przyjazne człowiekowi, posłuszne na jego głos, pogwizd, bo choć bydłę, rozumie ono i słucha tego kto mu jest szczéry.

Lud górski ziemi sanockiej tak samo dba o swe bydłę, radby z drogiej duszy wygodzić mu jaknajlepiej, ale źle zrozumiana chęć osiągnięcia jaknajwiększej korzyści, która tylko z rozmiarem rozporządzalnych środków równy krok trzyma, brak znajomości zasad hodowli zwierząt domowych, są przyczyną, że choć nie bezpośrednio, ale pośrednio je poniewiera. I tak np. góral liczy 5 kopin swego nędznego owsa na przezimowanie jednej sztuki rogatego bydła w przecięciu, podając w zimie do sytości siana i ujmy od zboża tylko wołom roboczym, które podkarmia, po trochę bykom, które bronić mają na wiosnę, i zachowując resztę (siana) do robót wiosnianych, dla cieląt odsadzonych i jagniąt. Wychodzi też to z zimy, te krowy, jałówki, cielaki roczne i owce biedne i zmizerowane do niepoznania, a jak brak paszy zimowej po posusznem lecie, niemało słabszego ginie nawet. Aby zaoszczędzić paszy, nie uważa w jesieni na szron i mróz, zimno przerażliwe, wilgotne; wypędza do popasienia, chociaż najczęściej niczego już niema, i zatruwa bydłę i owcę. Na wiosnę, choć jeszcze paszy żadnej niema a ziemia dyszy wyziewami szkodliwymi, nasz góral zadowolony że plachta (śniegu) zlaźła, wypędza. W lecie przez noc więzi w zadusznej stajni i na gołych dylach spoczynku szukać każe. Ztąd reumatyzm, paraliż, zapalenie gardła, oczu, płuc i t. d. Dlatego orzekam, że chów i hodowla bydła rogatego i owiec są w górach ziemi sanockiej dotąd zaniedbane.

Gatunek bydła drobny i taka sama rasa owiec; a jednak gdyby dobrze w zimie karmić, z wiosny zaraz i w późnej jesieni na pastwisko nie wypuszczać, owcom gorzkie zioła i nasz jałowiec ze solą podawać, sapowiska albo osuszyć albo pasając unikać, stadników lepszych utrzymywać, moglibyśmy bardzo dobry gatunek krajowego górskiego bydła rogatego i owiec sami sobie tu stworzyć, jak już niektóre okolice samborskiego obwodu, jak Smorza, Turka i t. p., gdzie więcej siana posiadają i więcej uwagi na hodowlę zwierząt domowych zwracają, wykazują.

Wrazie zapadnięcia bydłęcia, to jeszcze gorsza nieporadność u górala, niż u ludu naszego na podgórzu lub w równinach. Tam przecież jakiś kowal krew puści, ktoś z dworskich coś poradzi, da zażyć i t. d. Tu męczą, przewracają, drapią błony oprawy oka, sypią tam sól, sól w nozdrze, w uszy. Kaleczą skórę szydłem nadziewając ciemniźycą czarną, sięgają ręką od pracy szorst-

ką do kiszki odchodowej. Bydlę się namęczy i ginie. Ileżbyto można sobie i ludowi naszemu oszczędzić szkód, nieraz tak dotkliwych, gdyby się homeopatyczne leczenie zwierząt domowych więcej w kraju całym upowszechniło! Zdumiewające są rezultata tych leków tak pojedynczych, wygodnych do zadawania i tanich *). Od lat dwunastu lecząc w ten sposób, mogę go najsumienniej zalecić właścicielom większym i duchowieństwu. A jak lud przyłgnał do tego sposobu, jak w niego ufa, jak się garnie!.. *Vox populi, vox Dei*. Homeopatyczne leczenie zwierząt domowych powinno się upowszechnić w całym kraju i przesady przeciw niemu (powinny już raz upaść **). *Nie jestto psychiczny środek, jak racjonalna szkoła twierdzi i jak go nazywa, bo psychiczny środek pewnieby wołu sześć centnarów ważącego, ciężko zapadłego nie uleczył, chyba że możebność działania na wyobraźnię i co do bezrozumnego stworzenia przypuścimy*. Ktoby tyle co ja na własnym, na mojej rodziny i domowników, na otaczającego mnie ludu wiejskiego organizmach w tym względzie doświadczył, kto nie parę dziesiątek, ale *kilkaset sztuk bydła rogatego, koni, owiec* homeopatycznymi dawkami uleczył, pewnieby w skuteczność tej metody uwierzył, choćby nawet był aleopata.

Cześć więc mężom nauki, którzy niezrażeni niczem, niezmordowanie tę metodę medyczną pielęgnują i rozpowszechniają, cześć naszemu Karolowi Kaczkowskiemu! Nie znam osobiście tego zamego lekarza, niemam najmniejszego powodu osobistego ani interesu dawać mu pochwały, ale z wyrazami wdzięczności za jego pracę podjętą około znacznego pomnożenia i wydania dzieła Dra Lutzego nie mogę się pominąć. Oby nas wkrótce obdarzył dziełem o homeopatycznym leczeniu zwierząt domowych w ojczyściej mowie, bo Grimm, Jahr i inni, nie wszystkim przystępni.

Nie zamierzyłem sobie tutaj pisać nauki o racjonalnej hodowli zwierząt domowych; tu za szczupłe ramy na taki traktat, i rzecz przechodząca zdolności moje;—mojem zadaniem było tylko

*) Radzę każdemu, co by sobie sprawiał apteczkę homeopatyczną dla zwierząt domowych, żądać płynów w rozcieńczeniach o jedną potencję niższych niż się używa, a więc żądać leków z świata roślinnego potencji drugiej, z kruszcowego piątej, a razem nabyć odpowiednią lekom ilość flaszeczek próżnych, aby potem biorąc do 99 kropli chemicznie oczyszczonego alkoholu jedną kroplę lekarstwa, samemu je sobie mózż sporządzić. Tak nabyta apteczka wystarczy na bardzo długo.

P. A.

**) Woda w formie lewatyw, okładów, zlewań, w wielu przypadłościach wspiera bardzo homeopatya.

P. A.

zwrócić uwagę na błędy popełniane przez hodowców, na brak ratunku dla zapadłych w chorobę zwierząt domowych, co uczyniłem poprzednio; teraz jeszcze dodam, że zwierzęta domowe winny być dostatecznie żywione, bo tym tylko sposobem opłaca się nam praca około roli i łąk podjęta, i procentuje kapitał, który w inwentarz żywy wkładamy. Tym tylko sposobem możemy produkować obfity i dobry nawóz i zwrócić matce-ziemi dług zaciągnięty. *Bydlę, to machina tylko; czy siła jego pociągowa, czy nabiał, łój, wełna, płód, to wszystko jest produkt paszy, za pomocą tej maszyny tylko otrzymany.* Tak jak siewczkarnia ze słomy tylko słomianą sieczkę wyda a nie inną lepszą, tak produkt tej maszyny (bydlęcia) stoi w prostym stosunku do wartości paszy skarmionej. *Przyroda ma prawa odwieczne, które się ani zmienić, ani byle czem zbyć nie dadzą.*

Podawać rady jakie ma być nasze gospodarstwo co do hodowli zwierząt domowych (mówię zawsze o górach ziemi sanockiej), czy nabiałowe, czy opasowe, czy chów, czy podchowywanie przeważnie, niepodobna: bo stosunek obszaru roli, łąk i pastwisk wzajemny, czy suche czy więcej mokre położenie, jakie w miejscu istnieją inwentarze żywe, oddalenie od miasta i t. p. decydują tutaj. Sądzę jednak, że nabiałowe gospodarstwo połączone z chowem, dla większych posiadłości nie jest u nas wskazane, bo odbytu na mleczywo nie mamy, a masło i sér nie koniecznie popłacają, chyba u nas z czasem wyrób umiętny sérów tłustych powstał. Chów cieląt jest mozolny, dozoru tu trzeba wielkiego; cielę jak małe dziecko, ciągłego pielęgnowania i czuwania matki wymaga; znaczne gospodarstwo nabiałowe potrzebuje zachodu, czystości, dobrych mleczarni, rąk pracowitych i wiernych... do czego nie wszędzie są warunki, a i mleczne krowy są *rarytasami*. Podhodowywanie zaś kupnych byków, opas wołów letni i zimowy, to już rzecz pojedyncza a wielce korzystna. Woly w miesiącu lipcu kupione można albo na otawach wpół-podkarmione do gorzeli sprzedawać, albo dopasać zupełnie w stajni na sianie z przydatkiem turnipsu, koniezu i ospy owsianej. Handel bycznią zna każdy chłop u nas najdoskonalej.

Owce grubowelniste, poprawnej rasy, wytrwale na klimat nasz górski, gdyby się z nimi ucziwie obchodzić, mogłyby znamenity zysk przynosić. Nie potrzebujemy ich daleko szukać, bo je mamy o mil parę w sąsiednich górach węgierskich. Gatunek to bardzo dobry, w pastwisku i jadle nie wybredny, budowy do-

brej, runa gęstego, dobrze zwartego. Welna płaci 100 do 110 fl. w. a. centnar wied.

Koni chów nie jest dla gór. Większe gospodarstwa nie mogą się obejść bez koni, więc parę kłaczy rodzajnych trzymać się musi, bo trudno ciągle kupować; ale chowu formalnego zaprowadzić nikomu nie radzę z własnej praktyki. Miejscowość nie potemu; lada krzaczek wybija oko, skok nieuważny, uderzenie o skałę, pniak, nabawia błędów, a do tego ziarna w górach mało, a z siana konia nie robi. Nie darmo Angliey o swych szlachetnych koniach powiadają: „że owies w ich żyłach płynie.“

Wolów więc podpasanie i opas, byków kupnych podhodowywanie, są dla większych posiadłości *przeważnie* wskazane. — Mniejsze zaś powinny stosunkowo więcej krów trzymać i chowem się zatrudniać, bo chów zwierząt domowych znajduje w ostatnich warunki wszystkie ku temu, gdy u pierwszych tylko wyjątkowo (jak praktyka poucza u nas) zdybuje się z niemi.

Pozostali nam kozy i świnię.

Pierwsze, jako szkodników, których nigdzie nie lubią, pomijam zupełnie. Co do świń, te pożyteczne zwierzęta (mimo zachwianego trychinami kredytu), w górach nie mają pola wielkiego, chociaż gdy bukiew obrodzi, opas nawet większej ich ilości może być wdzięcznym.

Zamieszczam jeszcze niektóre daty bardzo przydatne dla gospodarzy wiejskich, którzy nie mają sposobności wertować dzieł, w którychby je znaleźć mogli.

Regulatorem karmienia zwierząt domowych powinna być *waga żyjącego bydłęcia* (mówię o bydle rogatem). Tę wagę bez zachodu wielkiego znaleźć można zmierzeniem bydłęcia tasiemką podzieloną na cale w następujący sposób:

Potrzebne są dwa wymiary: a) miara objętości, b) miara długości bydłęcia.

Miarę objętości otrzyma się, przeciągnawszy tasiemkę od kłębu tuż popod przednie łopatki na około; miarę długości otrzyma się wymierzwszy tasiemką odległość od kłębu do punktu, w którym się ogon poczyną. *Obie miary liczą się na cale.* Mając te obie miary mnoży się pierwszą liczbę to jest *objętość* przez siebie samą, ten *iloczyn* znowu mnoży się przez *długość*, i ta *ostatnia liczba (iloczyn)*, podzielona przez 340, będzie *wagą żyjącego bydłęcia we funtach wied.*

Np. objętości ma wół 72 cale

długości „ 46 „

$$72 \times 72 = 5184$$

$$5184 \times 46 = 238464$$

$$238464 : 340 = 701 \text{ funtów albo } 7 \text{ centnarów wied.}$$

Wagi rzeźniczej bywa u bydła rogatego od 45 — 65 procentów, stosownie do tego czy bydlę jest chude, wpół tłuste lub zupełnie dopasione. (Rzeźnicy krakowscy i tarnowscy przyjmują u naszych górskich wołów dopasionych na stajni 60% wagi rzeźniczej).

Bydło rogate potrzebuje na dobę do utrzymania go przy życiu na każdy centnar wied. wagi żyjącej jeden i pół funta wieśni. siana, lub na siano zredukowanej karmy. Zje jednak drugie tyle, to jest trzy funty na centnar w. ż., i ta druga dopiero połowa wychodzi na korzyść gospodarza wiejskiego, bo tworzy siłę, mięso, lój, nabiał, wełnę i plód. Pierwsza zowie się karmą konserwacyjną, druga produkcyjną.

Karmy produkcyjnej 12 funtów wied. tworzy 1 żł. w. mięsa lub łoju; 2 funty jedną kwartę mleka; 15 kwart mleka 1 żł. w. masła i 3 żł. w. sera chudego daje.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Uwagi nad artykułem „O pomnażaniu plonów zbożowych zapomocą silnego nawożenia mąką z kości.“

(Dokończenie).

II.

Kwas fosforowy, będąc częścią składową popiołów ziarn zboża w dużej ilości, a słomy zbożowej w małej ilości, jest ważnym czynnikiem roślinności, lecz nie najważniejszym i jedynym, jak niektórzy chcą utrzymywać.

Wszystkie części popiołowe ziarn zbożowych i słomy są jednakowo potrzebnymi, a w braku któregośkolwiek nie będzie roślinność cerealiów odpowiednią pracom i zabiegom rolnika.

Ługowniki: potaż i sod, i ziemie alkaliczne: wapno i magnezja, zastępują się częściowo wzajemnie, zaś kwasy: siarkowy,

fosforowy i krzemionkowy nigdy, z czego wniosek, że w razie braku pewnej części potaszu, sod i wapno ten częściowy brak uzupełniają, a odwrotnie potasz może zastąpić częściowo brak sodu i wapna.

Wszystkie te wymienione części popiołowe, oprócz kwasu fosforowego, uważa rolnik za mniej ważne, z powodów, że zwykle materiałów na ich uzyskanie nie kupuje, że rola ma je mniej-więcej podostatkiem, zresztą, że z nawozem bydlęcym wywozi się je na grunt.

Inaczej jest z kwasem fosforowym. Sprzedając ziarna zbóż, w których kwas fosforowy jest w znacznej ilości, nie wracamy gruntowi tego materiału; jedynie przez zboże zkonsumowane w gospodarstwie ludźmi i zwierzętami zwraca się kwas fosforowy.

Rzadko można napotkać ziemię, by miała podostatkiem kwasu fosforowego, podobnie jak ma po największej części materiały na inne części popiołowe w zbożach zawarte; więc rolnik, który nie konsumuje wszystkiego ziarna zbóż na gruncie, powinien kwas fosforowy zwrócić wprost lub pośrednio gruntowi.

A. Wprost zwraca się kwas fosforowy nawożeniem gruntu mąką z kości, pudretami, guanem, a w niektórych okolicach, gdzie pokłady fosforanów wapna, gliny i magnezyi odkryto, wywożeniem tychże. Tylko o mące z kości będę mówił, bo pudretów u nas, wyjąwszy we Lwowie, nie wyrabiają, guano dla nas za drogie, a fosforanu wapna w Galicyi dotąd nie odkryto, chociaż się zdaje, że w pasmie gór koło Lwowa, tworzącem dział wodny europejski, jako w formacyi kredy miękkiej, pokład podobny mógłby się znaleźć.

Rolnik powinien przedewszystkiem poznać swój grunt, o ile ma fosforanów i innych części popiołowych. W tym względzie nie polecam analiz chemicznych, bo są zbyt kosztowne i nie zawsze odpowiednie, a to z przyczyny, że rozkład chemiczny wykazuje to, co jest w ziemi teraz rozpuszczalne, i co dopiero w późnej przyszłości rozpuszczalnem będzie, a z czego rolnik w teraźniejszości żadnej korzyści nie odniesie. — Rolnik powinien wnioskować o składzie swego gruntu z urodzajności, toż samo z roślin w dużej ilości dziko rosnących i odznaczających się bujnością, w końcu powinno oko rolnika uważać na części składowe swej ziemi, łatwo poznać się dające.

Niektóre z tych poznań przytaczam:

1) Jeżeli ziarna zbóż pomimo nawożenia gruntu mierzwą bydlęcą bywają niedorodne, chociaż zboże nie jest powalone, i to co rok powtarza się, oznacza to brak fosforanów, a czasem magnezyi.

2) Jeżeli zboże, co w niektórych okolicach często się zdarza, rośnie tylko w słomę, a ziarna mało wydaje, oznacza to brak fosforanów.

3) Rośliny bujnie dziko rosnące: *Lathyrus pratensis*, groszek łąkowy — *Vicia cracca* i *sepium*, groszek ptasi i płotowy — *Ononis spinosa*, wilżyna zwyczajna — *Hypochaeris radicata*, świnię zielę wkorzenioną — *Carum carvi*, kminek — *Poterium sanguisorba*, żyleniec, sowia strzała — *Chelidonium majus*, glistnik, jaskółcze ziele — *Datura stramonium*, bielun — *Hyoscyamus niger*, lulek — *Artemisia absinthium*, piołun pospolity i t. p. oznaczają, że ziemia ma fosforany. Zwracam uwagę, że z pojedynczego egzemplarza tych dziko rosnących ziół, który przypadkowo dobrą ziemię dostać mógł, nie pewnego wnioskować nie można.

4) Role powstałe ze zwietrzenia wapienia, szczególnie młodszych formacyj (liasu, jury, kredy i melassy) mają prawie zawsze podostatkem fosforanu, bo wapień i kreda zawierają go $\frac{1}{4}$ —1%.

5) Role powstałe ze zwietrzenia marglów wapiennych mają fosforany, toż samo role mające dużo szpatu wapiennego.

6) Bardzo ubogie w fosforany są: grunta kwarcowo-piaskowe, powstałe ze zwietrzenia piaskowca grubo i drobno ziarnistego i wszystkie glinki, to jest ziemię koloru żółtawego, w biały lub siwy wpadającego, zimno-mokre, nieprzepuszczalne *), wyjąwszy glinę sandomierską, bo ta ma zupełnie inne części składowe, a tylko kolorem podobna do galicyjskich glin.

7) Przy nawożeniu roli kośćmi zależy bardzo wiele od tego, czyli ta rola ma oprócz fosforanów inne części popiołowe, a to w małej lub dużej ilości. Szczególniej mam na uwadze potasz i krzemiany, bo tych słomy zbóż bardzo dużo potrzebują. Względem tych dwóch minerałów mogą posłużyć następujące poznaki:

a) Przytroczone ad 2) wybujanie zbóż w słomę oznacza potasz i krzemionkę (rozpuszczalną).

b) Z roślin dziko rosnących oznacza potasz: *Polypodium*, pa-

*) Te glinki stanowiące przeważnie większą część gruntów w zachodniej Galicyi, składają się z piasku kwarcowego mikroskopowatego do 95%, małej ilości rędziny czyli ilu i śladów części popiołowych.

proć — *Ornithopus perpusillus*, ptasia stopa mała — *Hypochaeris radicata*, świnię ziele wkorzenione — *Achillea millefolium*, krwawnik — *Aster salicifolius*, gwiazdosz wierzbolistny — *Carum carvi*, kminek — *Centaurea cyanus*, blawat — *Cardus*, oset; zaś krzemionkę rozpuszczalną oznaczają: *Ononis spinosa*, wilżyna zwykła — *Leontodon taraxacum*, brodawnik mleczny — *Hypochaeris radicata*, świnię ziele wkorzenione, *Achillea millefolium*, krwawnik — *Aster salicifolius*, gwiazdosz wierzbolistny — *Plantago lanceolata*, babka zastrzona — *Matricaria chamomilla*, rumianek pospolity i t. p.

c) Co do gruntów, mają tak potasz, jak i krzemionkę rozpuszczalną następujące: powstałe ze zwietrzenia marglów piaskowych — powstałe z piaskowca bardzo cienko łupkowatego, zawierającego dużo miki — wszystkie grunta rędzinne i przyrędkowate, wreszcie glinki na podgórzach niezbyt mokre, zawierające dużo miki i rodzące bez nawozu po ugorowaniu żyto. Po przekonaniu się z jednej strony że ziemia potrzebuje fosforanów, a z drugiej strony, że ma potasz i krzemiany, powinien rolnik wziąć pod uwagę, czyli tych ostatnich części popiołowych jest ilość znaczna lub nie, bo w razie jeżeli ziemia ma mało potaszu i krzemionki rozpuszczalnej, może jedynie mało mąki z kości gruntowi dodać, gdyż dodając dużo, pomnożyłby sobie kosztów bez odpowiedniego skutku, bo nasycenie roli kwasem fosforowym przy braku innych części popiołowych byłoby napojem dla zgłodniałego.

Jako bardzo silne nawożenie mąką z kości, a to roli mającej dużą ilość potaszu i krzemianów, uważałbym na 1 morg austr. = 1600 sąż. □ (0,576 fran. hektara) 6 centnarów wiedeń. (1 centnar = 56 franc. kilogramom) — jako mierne 4 centnary, a jako bardzo mierne 3 centnary.

Dokładniej da się wyrachować ilość dać się mającej mąki kościanej, biorąc cały turnus do rachunku, ile tenże w przecięciu ziarnem i słomą kwasu fosforowego z jednego morga roli wyczerpać może.

Według rozkładów chemicznych Boussingaulta, E. Wolfa i innych wyczerpują kwasu fosforowego:

Pszennica ziarno, korzec wagi	170	℥	1,94	℥.
„ słoma	100	„	0,21	„
Żyto ziarno, korzec wagi	150	„	1,68	„
„ słoma	100	„	0,09	„
Jęczmień ziarno, korzec wagi	130	„	1,10	„
„ słoma	100	„	0,19	„

Owies ziarno, korzec wagi . . .	100 zł	0,59 zł.
„ słoma	100 „	0,15 „
Koniczyna sucha, (karma) . . .	100 „	0,49 „
Rzepak ziarno, korzec wagi . . .	150 „	2,97 „
„ słoma	100 „	0,33 „
Groch ziarno, korzec wagi . . .	180 „	1,69 „
„ słoma	100 „	0,99 „
Ziemniaki, korzec wagi . . .	170 „	0,19 „
Buraki pastewne, korzec wagi . .	150 „	0,056 „

Jeżeli zatem mają być siane na mące z kości następujące ziemniopłody: żyto, koniczyna, pszenica, owies i owies, a plony średnio do rachunku wzięte z morga (po odrąceniu siewu) żyta 7 korey, koniczyny 30 centnarów, pszenicy 5 korey, owsa pierwszego 7 a drugiego 6 korey, to wypadnie dać kwasu fosforowego dla

Żyta 7iu korey $=1,68 \times 7$	11,76 zł.
„ słomy, przy 1 korcu 350 zł., razem 24,5 cet. po 0,09	2,20 „
Koniczyny 30 centnarów $=0,49 \times 30 =$	14,70 „
Pszenicy 5 korey $=1,94 \times 5 =$	9,70 „
„ słomy, przy 1 korcu 320 zł., razem 16,0 cet. po 0,21	3,36 „
Owsa $7+6=13$ korey $=0,59 \times 13 =$	7,67 „
„ słomy, przy 1 korcu 180 zł., razem 23,4 cent. po 0,15	3,51 „
Razem	52,90 zł.

kwasu fosforowego, czyli, przyjmując że 1 centnar mąki z kości (niezfałszowanej) zawiera 22 funty kwasu fosforowego, 2,4 cent. mąki z kości; lecz gdy ta mąka w 5 latach niezupełnie rozpuścić się może, dalej, gdy mąka z kości, jako nieruchliwy pokarm roślinny tylko wtenczas na plony działa, gdy korzonki roślin natrafiają na nią bezpośrednio, a przy tak małej ilości (2,4 cent.) bardzo trudno aby korzonki natrafiły na każdy atom mąki, przeto wypadnie ilość tejże nieco powiększyć, dając razem 4 centnary, a to mąki z kości bardzo drobnej bez grysu i kawałków niepotluczonych, bo te ostatnie w gruncie zbyt długo ze szkodą nie-rozpuszczone leżą.

Rolom przyrędkowatym i ręcznym można powierzyć 5 do 6 centnarów mąki z kości, a plony będą bardzo odpowiednie.

Przy tej sposobności przytoczę moje zdanie, zasadzające się na kilkokrotnych dostrzeżeniach: Często wydarza się, że pomimo skrudzenia (skrudlenia) pod mąkę z kości, brona zostawi rolę niezupełnie wyrównaną, to jest: w miejscach gdzie skiba na skibie oparta i rowek z tego powodu jest utworzony, pozostaje ten rowek nie zarównany. Siejąc kości i ziarno, wpada do tegoż row-

ka większa ilość mąki z kości, równie i ziarn, a tam bywa plon najpiękniejszy, bo korzonki zbóż znajdują bezpośrednio mąkę kościaną i przyswajają sobie z niej pożywienie.

Uważam więc taki siew, aby mąka kościana i ziarno np. w odległości 5" wpadło razem do rowków siewnikiem zrobionych, za bardzo korzystny.

Aby ten skutek osiągnąć kosztem tanim, to jest bez siewnika, z powodu drogości dla małych gospodarstw niedostępnego, będę robił próby z walcem bruzdowym, który po zaskrudzeniu roli (pod siew zboża i mąki z kości) wygniecie rowki w odległości 5", głębokości $1\frac{3}{4}$ do 2", do których mąka z kości i ziarno razem wpadną i ziemią podczas bronowania przysypane zostaną. Równie mniemam, że przy użyciu takiego walca oszczędzi się znacznie ilość ziarna do siewu.

Rezultaty tej próby przedsięwziąć się mającej ogłoszę, jeżeli będą odpowiednie. W razie tym możnaby np. przy nawożeniu roli 4 centnarami kości dać $2\frac{1}{2}$ cent. pod żyto, a $1\frac{1}{2}$ centn. pod pszenicę, z czego korzyść: rozłożenie kapitału na kości na 2 razy.

W gospodarstwach prowadzonych systematycznie, to jest gdzie są rotacye zaprowadzone i rola otrzymuje regularnie ilość nawozu potrzebną, a właściciel spostrzega, że ziarna zbóż nie bywają dorodne, więc z tego powodu chce dodać ziemi fosforanów,—wypadnie mąką z kości posypywać nawóz bydlęcy na nawozisku, a takowa rozłoży się i działać będzie razem z mierzwą; atoli jest rzeczą konieczną, aby dla nieulatniania się związków ammonu, nawóz mąką z gipsu posypywany był, i to nie tylko w tym, ale w każdym innym razie, bo z nawozu bydlęcego, któremu się gipsu nie doda, ammon, związany jedynie kwasem próchnicowym, zbyt łatwo ulatnia się, zaś związany kwasem siarkowym (z gipsu powstałym) dopiero w wysokiej temperaturze nad $+30^{\circ}$ R. uchodzi.

II. Dodawanie pośrednio gruntowi fosforanów.

Pośrednio daje się ziemi fosforany, żywiąc bydło karmą zawierającą mąkę z bobu i wyki, otręby i makuchy rzepakowe i lniane.

Te karmy zawierają kwasu fosforowego i proteinu:

	Kwasu fosforowego	Proteinu.
Ziarna bobu	1,11%	23,9%
„ wyki	0,88 „	27,3 „
Otręby pszeniczne i żytnie w przecięciu	1,50 „	12,7 „
Makuchy rzepakowe	1,86 „	28,0 „
„ lniane	1,00 „	28,0 „

Pomijam inne karmy z dużą ilością fosforanów, dla rolnika nieco za drogie, i inne mające mało fosforanów.

Żywiąc bydło teraz przytoczoną karmą, jako dodatkową, dodajemy mu kwasu fosforowego w dużej, a proteinu w bardzo dużej ilości. Kwas fosforowy przyswaja sobie młode rosnące bydło na uformowanie kości a krowy dojne na część składową mleka, u innego zaś bydła przechodzą fosforany przez żołądek, dostają się do nawozu, a potem do gruntu, i wracają ziemi wyczerpany także kwas fosforowy.

Mało u nas jest gospodarstw, gdzieby tym sposobem fosforany i azot zwracano gruntowi; zachodzi czasem trudność, bo sprzedając zboże, pozbywamy się otrąb mimowolnie, wyjąwszy, gdy do młynów amerykańskich (zwanych parowemi) zboże sprzedajemy, bo ztamtąd otręby z łatwością nabywać byśmy mogli.

Największą krzywdę czynimy gruntowi sprzedając rzepak na export do Wiednia i Prus i nie utrzymując w zamian makuchów. Takie marnowanie fosforanów i azotu jest nie do wytłumaczenia, jest grzechem wielkim w rolnictwie, bo zubożeniem gruntu, z którego to grabieżnego gospodarstwa wynikną kiedyś smutne, przez Liebiga przepowiedziane następstwa.

Założenie w każdym obwodzie jednej lub dwóch olejarni na akcyę, branie z tychże makuchów odpowiednio rzepakowi także zawiezionemu, a przy sprzedaży zboża do młynów parowych kupowanie ztamtąd otrąb, zaradziłoby temu wkradającemu się grabieżnemu gospodarstwu; z drugiej strony, przy zupełnej niemożności dawania pośrednio roli fosforanów, powinien rolnik, o ile grunt z nich wyczerpuje, zwrócić ubytek mąką z kości.

H. N.

W przedmiocie zniesienia prawa o lichwie.

Komitet Towarzystwa odebrawszy poniżej zamieszczoną odezwę p. Ministra Sprawiedliwości, pragnąłby, zanim da na nią odpowiedź, usłyszeć opinią obywateli w tym przedmiocie, o której też objawienie uprzejmie uprasza. Odezwa ta, w wiernym o ile to być może przekładzie, brzmi jak następuje:

„Już w r. 1856, w powierzonym dziś memu przewodnictwem Ministerstwu Sprawiedliwości poruszone zostało pytanie: czy za-

mieszczone w kodeksie cywilnym ograniczenia co do pobierania procentów przy pożyczkach i dziś jeszcze odpowiednie są duchowi czasu; czy też raczej w skutek znakomitego rozwoju ekonomiczno-politycznego życia, jaki od owej chwili nastąpił, i od czasu jak pieniąż stał się towarem, nie wypadaloby ustanowienia ceny i tego także towaru pozostawić dobrowolnej umowie stron interesowanych, i czy Rząd nie powinienby się od wszelkiego stanowczego wpływu na to powstrzymać, tak jak już w najnowszych czasach zrzekł się naznaczania taks na inne niektóre przedmioty (chleb i mięso)?

Ministerstwo nie mogło zapoznać wielkiej doniosłości tego tak daleko w głąb przemysłowego życia sięgającego pytania, i dlatego też nie mogło się zdecydować na rozwiązanie go na zasadzie własnego tylko poglądu i doświadczeń. Ażeby doświadczeniom tym szerszą nadać rozciągłość, zażądano opinii sądownictw w całej monarchii, które też, równie jak wiele Izb handlowych i przemysłowych, takową w sposób wyczerpujący przedstawiły.

Wedle rozmaitego stanowiska z jakiego się na pytanie to zapatrywano, brzmiały opinie te rozmaicie, a nawet w łonie poprzednich rządów nie zdołano znaleźć takiego rozwiązania tej kwestyi, któreby sposobowi zapatrywania się wszystkich odpowiedziało.

Rozmaitość ta poglądów łatwo da się wytłumaczyć, jeśli się zważy, jak różnorodnemi są interesa które miano na względzie.

Handel i przemysł z jednej a rolnictwo z drugiej strony ubiegają się wprowadzić pospół o tani kapitał,— ale podczas gdy pierwsze, mianowicie w czasach wyższego swego rozkwitu, w nadziei większych zysków, przystają chętnie na wyższą nawet cenę pieniędzy jako towaru,— to płody rolnicze mniej są co do ceny ruchliwe, a w skutek wywołanego przez ułatwione i pomnożone środki komunikacyjne wyrównania się cen w odległych nawet od siebie okolicach, płody te rzadko przekraczają miarę, na której wysokości utrzymujesz obecnie prawnie oznaczona stopa procentowa.

Podezas więc gdy handel i przemysł także i pod względem stopy procentowej zupełnie swobodnego ruchu żądają i wszelkie prawne ograniczenia na tem polu za hamujące i paraliżujące po-czytują, to ze strony właścicieli ziemskich wielkie podnoszą się obawy co do zupełnego zniesienia wszelkiego ograniczenia procentu.

Utrzymują, że jak tylko zakreślone prawem granice co do pobierania procentu usunięte zostaną, natenczas wszystkie kapitały

na procent 5% na dobrach ziemskich częstokroć oddawna lokowane, mianowicie kapitały do publicznych zakładów należące, zostaną natychmiast wypowiedziane, i właściciele ziemscy nie dostaną już pieniędzy na 5 procent, ale raczej będą od nich żądać procentów, nie będących w żadnym stosunku z dochodem jaki rola przynosi.

Jeżeli obawy te pod pewnym względem nie zdają się być bez podstawy, to znów odzywają się przeważne głosy, że takowe pod innym względem wyraźnie są przesadzone, i że w wolności popytu i ofiarowania leży dostateczny regulator przeciw wygórowanym żądaniom kapitalistów.

Zapewne, że jak skoro terazniejsze prawne ograniczenia stopy procentowej usunięte zostaną, większa część kapitalistów którzy mają pieniądze na realnościach lokowane, będzie usiłowała żądać wyższych procentów od swoich dłużników, a z tych bardzo niewielu będzie w stanie w pierwszej chwili uniknąć tych podwyższonych żądań swoich wierzycieli; — ale podwyższenie to znajdzie naturalną granicę przedewszystkiem w tej stopie procentowej, na jaką w publicznych zakładach kredytowych pieniędzy dostać można, gdyż dłużnik któremu postawione zostaną wyższe żądania, wypowie kapitał dotychczasowemu wierzycielowi, a poczyni kroki, aby kapitał ten w drodze cesyi przeszedł na jakiś zakład kredytowy.

Atoli nie same tylko zakłady kredytowe regulować będą stopę procentową, ale w skutek zwiększonego ofiarowania kapitałów powstanie konkurencya, która na dalsze niżenie stopy procentowej wpłynąć naturalnie musi.

Dwa są względy, które kapitalista przy lokowaniu swoich pieniędzy ma na uwadze: pewność kapitału i wysokość procentu; a jeżeli obu tym względom zarówno zadosyć uczynić nie może, to da pierwszeństwo temu, który stosownie do jego sposobu zapatrywania się i stosownie do jego indywidualnego położenia będzie dla niego miał więcej wagi. Ci kapitaliści, którzy pewność kapitału mieli na pierwszym względzie i dla których wysokość stopy procentowej miała drugorzędną tylko wartość, ci, ale tylko ci, zadowalniali się prawnie oznaczoną stopą procentową, i pieniądze swoje na realnościach lokowali.

Ale nie wszyscy ci, którzy całkowicie albo w znacznej części z procentu od swoich kapitałów żyją, byli w tak szczęśliwym położeniu, aby na ten sposób zapatrywania się przystać mogli, — i chociaż osobiście najmocniej byli przekonani, że pieniądze ich w umieszczeniu na realności największą pewność znajdują, zmuszeni

byli swoim położeniem, jeśli nie chcieli popaść pod rygor ustawy karnej, szukać gdzieindziej lokacyi dla swego kapitału, jeżeli im tylko takowa, choćby nie dając równego bezpieczeństwa, wyższy procent obiecywała.

Tylko więc ci, którzy nie wzdragali się, przy pożyczaniu na nieruchomą hipotekę, warować sobie stopy procentowej przechodzącej prawną miarę, albo też zapomocą rozmaitych pozornych aktów zapewniać sobie wyższe korzyści, pożyczali pieniędzy właścicielowi ziemskiemu, ale za niebezpieczeństwo jakie im groziło, że mogli być pociągnięci przed sąd karny, z pewnością drogo sobie płacić kazali.

I słuszenie możnaby się zapytać: jak wielka też to jest masa kapitałów, które dziś zahipotekowane są na realnościach, a za których wypożyczenie oprócz zaciągniętego w księgi hipoteczne procentu po 5%, dłużnik nie byłby zmuszony innych ofiar ponosić?

Jeżeli zaś oznaczenie wysokości procentu pozostawi się dobrowolnej ugodzie stron interesowanych, to zwrócą się ku właścicielom ziemskim także i ci kapitaliści, którzy widzą wprawdzie w hipotekach większe bezpieczeństwo, ale z jednej strony nie chcieli się dotychczas narażać na rygor ustawy o lichwie, a z drugiej na procencie 5% poprzestać nie mogli. — W pierwszej chwili ta stopa procentowa okaże się wprawdzie nieco wyższą, ale znajdzie zawsze dla siebie naturalną granicę w pomyślniejszym stosunku między ofiarowaniem i popytem, a w każdym razie uwolni właściciela ziemskiego od uciążliwych niekiedy premii, które wierzycielowi za niebezpieczeństwo grożące mu ze strony ustawy karnej musiał opłacać.

Jako faktyczny dowód trafności takiego widzenia rzeczy może tutaj posłużyć ta okoliczność, że austriackie kasy oszczędności, od czasu jak zostały uwolnione od wszelkiego prawnego ograniczenia co do wysokości procentu, żądają go tylko po 6%, i że Reichenberska kasa oszczędności nawet na taki procent rozrządzałych swoich kapitałów na realnościach umieścić nie mogła, i widziała się zmuszoną stosowne ogłoszenia podać do pism publicznych.

Rząd cesarski poczytuje sobie za święty obowiązek z jedną pieczołowitością troskać się o interesa wszystkich grup społeczeństwa państwowego; nie mógłbym się więc nigdy zdecydować na popieranie jakiegokolwiek postanowienia na korzyść jednej grupy, gdybym przyszedł do przekonania, że przez to żywotne

interesa innej grupy faktycznie i boleśnie obrażone zostaną, zwłaszcza, jeśliby chodziło o interesa rolnictwa, któremu w ekonomiczno-politycznem życiu Austrii tak ważne stanowisko w udziale przypadło.

Towarzystwa gospodarezo-rolnicze są w możności najlepiej ocenić warunki, do których wiąże się pomyślny rozwój rolnictwa, — one też przedewszystkiem powołane są wypowiedzieć w tym kierunku wielce na uwagę zasługujące zdanie.

Te to powody skłaniają mnie do prośby, aby Wysokie Prezydium raczyło zażądać od Towarzystwa gospodarezo-rolniczego krakowskiego opinii i takową mi przesłać: Czy i jakie ważne względy stoją na przeszkodzie zupełnemu zniesieniu do dziś dnia częściowo jeszcze istniejących prawnych ograniczeń co do procentu od pożyczek, — a jeżeli takowe rzeczywiście zachodzą, w jaki sposób możnaby dojść do pogodzenia ich z wielostronnie i natarczywie na polu handlu i przemysłu objawiającemi się żądaniami takiego właśnie zupełnego owych ograniczeń zniesienia.

Wiedeń 25 lutego 1866. (podpisano) *Komers.*

Z powodu nowego trybu opodatkowania gorzelnii.

W artykule poświęconym rozbirowi tego przedmiotu w *Lochnera „Geschäfts-Ztg.“* czytamy między innemi co następuje:

Nowe prawo robi wprawdzie różnicę między małemi i większemi gorzelniami, i wymierza też podatek w tamtych według kilkoletniego przecięcia, a w tych wedle możliwości wyrobu (*Leistungsfähigkeit*); ale właśnie przy ocenieniu tej możliwości wymaga faktyczny stan rzeczy uwzględnienia delikatnych, rozległych i ważnych odcieni.

Obok wyrzeczonej głównej zasady nowego trybu opodatkowania: „iż zamierza skarbowi państwa normalny dochód z podatku konsumcyjnego zapewnić, kontrolę uczynić niepotrzebną, a przemysłowcom możebnie swobodne ruchy w przedsiębiorstwie pozostawić, istnieje bezwątpienia także każdej ustawie za podstawę służący cel ustawodawstwa, to jest: wszystkie okoliczności uwzględniający, o ile można sprawiedliwy rozdział podatku, tak aby każdy, o ile tylko można, ponosił go

stosunkom swoim i okolicznościom zupełnie odpowiednio, i aby jedna lub druga kategoria nie była przez to na korzyść innych współprzemysłowców przeciążoną i pokrzywdzoną.

Że w obecnej ustawie o podatku konsumcyjnym miano także tę zasadę na względzie, dowodzi właśnie różnica jaką zrobiono między mniejszemi i większemi gorzelniami, a wogóle przyjęty w wymiarze podatku czynnik możebności wyrobu (Leistungsfähigkeit); inaczej bowiem można było poprostu ogólną sumę preliminowanego podatku od wódki podzielić przez ilość meldujących się do wyrobu gorzelnii, a wtedy każda z nich opłacałaby zarówno wysoką kwotę podatku.

Że jednak takie postępowanie byłoby niesprawiedliwe, wzięto za podstawę możebność wyrobu. Dla uzupełnienia wszelako tego systemu opodatkowania należałoby jeszcze uwzględnić, że objętość naczyń fermentacyjnych sama przez się nie stanowi jedyne go czynnika możebności wyrobu.

Następujące są kategorie zakładów wyrabiających spirytus:

1. Małe gorzelnie, w których ogólna objętość naczyń fermentacyjnych nie przenosi trzydziestu wiader zacieru.
2. Większe gorzelnie, prowadzone jako uboczny przemysł rolniczy.
3. Wielkie zakłady, prowadzące wyrób fabrycznie.
4. Fabryki drożdży prasowanych.
5. Gorzelnie wyrabiające spirytus z melassy.

Każda z tych kategorii zupełnie inaczej zużytkowuje objętość swoich naczyń fermentacyjnych.

Małe gorzelnie tyle tylko pędzą, aby odzyskać wymierzony im roczny podatek przecięciowy.

Większe gorzelnie, jako pomocniczy przemysł rolnictwa, na to szczególniej baczyć muszą, aby najlichsze swoje produkta na spirytus przerobić i tym sposobem je spieniężyć.

Fabryki użytkują z całkowitej objętości naczyń fermentacyjnych, a nie potrzebują uwzględniać jakości surowych płodów; gdyż przy zastosowaniu najrozmaitszych siłą pary i wody poruszanych machin, przy wielkich rozmiarach aparatów itd. z łatwością zwyciężają trudności i przeszkody stające w drodze drobnemu konkurentowi.

Przeciwnie fabrykanci drożdży prasowanych zużytkowują małą stosunkowo objętość naczyń fermentacyjnych, gdyż dla uzyskania piany i drożdży rzadki zacier robić muszą.

Nareszcie gorzelnie wyrabiające spirytus z melassy, używając tej samej przestrzeni fermentacyjnej, niemal dwa razy tyle mogą produkować co gorzelnie pędzące z ziemniaków.

Wedle tego zatem, podatek obecny, wynoszący razem z 20% dodatku sześć krajcarów od wiadra dziennie używanej objętości naczyń fermentacyjnych, następnie dotyka ogół gorzelni:

1. Małe gorzelnie opłacają 6 kr. od wiadra objętości naczyń fermentacyjnych.
2. Większe gorzelnie gospodarskie 7 kr.
3. Wielkie gorzelnie fabryczne 5 kr.
4. Fabryki drożdży prasowanych 8 kr.
5. Wreszcie gorzelnie melassowe 4 kr.

Jest to stosunek wyciągnięty z praktyki, którego prawdziwości żaden prawdę miłujący człowiek fachowy zaprzeczyć nie może. Zresztą niedobór podatku konsumcyjnego za wyrobiony spirytus, jaki z tego powodu wyniknąć musi, sprawdzi powyższe zdanie i na cyfrach opartego dowodu dostarczy.

Jeżeli przeto ma się zapobiedz niewłaściwościom z faktów tych wypływającym, jeżeli przemysł rolniczy nie ma być pozbawionym sił dostarczanych mu przez prowadzenie gorzelni gospodarskich, jeśli nakoniec dochód z podatku nie ma być uszczuplonym,— to energicznie skutkująca modyfikacya, sprawiedliwa klasyfikacya gorzelni i oparte na niej uregulowanie stopy podatku w jej pilną jest koniecznością; nie tylko bowiem użyta przestrzeń fermentacyjna, ale także liczba i rodzaj przyrządów manipulacyjnych, szczególnie zaś gatunek mających być użytymi płodów surowych są czynnikami możebności wyrobu (Leistungsfähigkeit) gorzelni, która przyjętą została za podstawę obecnego trybu opodatkowania.

— „Volkswirth“ znowu, przeszedłszy historycznie ustawy odnoszące się do opodatkowania gorzelnictwa w Austrii, uważa tak częste w nich zmiany za wielce szkodliwe, a opodatkowanie produktu poczytuje za słuszniesze niż opodatkowanie surowego materiału, które sprowadza nierówność w opłacie podatku. I tak np. kto gęściej zaciera, mniej zapłaci za tę samą ilość otrzymanego spirytusu, niż ten co zaciera rzadko; gdyż nie rzeczywista ilość, ale objętość jest opodatkowana. Kto wypędza spirytus z materiałów więcej w cukier obfitujących, mniej płaci od tego który chce wyrabiać z materiałów w cukier uboższych. Niekorzyś ta dotyka szczególnie małego i średniego gospodarza, który odpadki, wyrośnięte zboże albo jakiegokolwiek inne produkta, których na targ

wywieźć nie może, do wyrobu wódki używa. Cały szereg materiałów, któreby mogły być spożytkowane, musi tym sposobem zniszczyć. Jest to uszczuplenie dochodu gruntowego, majątku przyrodzonego i siły podatkowej.

Innym, nierówność opodatkowania pociągającym za sobą czynnikiem, jest czas jaki za potrzebny do wyrobu spirytusu przyjęto. Jakoż ustawa z 18go września 1865 przyjmuje za podstawę w tej mierze 72 godzin; kiedy przy umiejętnej manipulacji i dobrych aparatach można ten czas skrócić do 60, a nawet 48 godzin. Kto zatem więcej czasu oszczędzi, ten zyskuje; kto tego nie potrafi, ten traci. On też tylko opłacać będzie całkowicie wymierzony podatek, kiedy skarb nie zdoła go otrzymać od innych zręczniejszych gorzelników. Niedobór jaki z tego powodu finanse państwa ponieść mogą nie będzie mały; ludzie fachowi liczą go nawet na 15 do 20 milionów złr. rocznie. Nie z tego jednakże stanowiska zapatrujemy się na tę kwestyę; nam chodzi o stronę jej narodowo-ekonomiczną; i tu właśnie widzimy, że małe i średnie gorzelnie, które się posługują mniej dobrymi materiałami i aparatami, które mniej szczęśliwie manipulować mogą, są wobec większych konkurentów w wyraźnej niekorzyści.

(Nie ulega żadnej wątpliwości, że ze stanowiska rolniczego opodatkowanie gotowego spirytusu jest wogóle nierównie korzystniejsze niż opodatkowanie zacieru. Pominąwszy już oczywistą niekorzyść wypędzania w ostatnim razie gorzalki z ostatnich materiałów, jak np. z nadpsutych ziemniaków, zrosłego zboża i t. p., niepodobieństwem jest pędzić z ziemioplodów wodnistszych, jak: buraki, marchew, bulwy, których nie można zacierać gęsto. A jakkolwiek te ostatnie materiały mniej wydają spirytusu, niż go otrzymać można z tej samej wagi lub objętości ziemniaków, to jednakże chcąc obliczyć stosunkowe korzyści, należałoby uwzględnić większy i pewniejszy plon np. buraków z danej przestrzeni gruntu, niż ziemniaków, i postawić sobie pytanie: ile spirytusu otrzymać mogę z jednego morga tego lub owego ziemioplodu, z uwzględnieniem oczywiście z jednej strony wszystkich kosztów uprawy, z drugiej strony wartości pozostających z wypędu wywarów. — Z tego też stanowiska zapatrywał się na ten przedmiot Komitet towarzystwa rolniczego, kiedy w swoim czasie przemawiał za usunięciem opłaty od objętości naczyń fermentacyjnych, a wprowadzeniem opodatkowania od gotowego spirytusu. *Red. Dz. Rol.*)

Woda jest bardzo szkodliwą przymieszką do gotowego już piwa.

Bardzo często — pisze „Würzb. Abendbl.“ — poczytują za nieszkodliwe, co niem rzeczywicie nie jest, ale owszem bardzo szkodliwem. Tak np. niezawodnie każdy piwowar i szynkarz uważa za zupełnie nieszkodliwe dodawanie wody do gotowego piwa, a przecież właśnie ta przymieszka na pozór bardzo niewinnej wody czyni piwo gorzkim i zdrowiu nader szkodliwem, tak iż słabo uwarzone piwo nierównie mniej jest szkodliwe od mocnego, do którego się woda dla rozcieńczenia dodaje.

Gdyby nie ten szkodliwy skutek przymieszkiwania wody, byłoby ono tylko oszukaństwem; tak jednakże jest dodatkiem bardzo szkodliwym. Dlaczego? Zróbmy próbę, i nalawszy trochę dobrego czystego piwa na talerz porcelanowy, dozwólmy mu wyparować na powietrzu tak, aby pozostała mała reszтка podobnej do syropu konsystencji; skosztujmy tej pozostałości, a przekonamy się, że nie będzie gorzko smakować, a posmarowawszy nią oko kota żrenica się nie rozszerzy; nie jest więc narkotyczna, odurzająca.

Weźmy tegoż samego piwa i dodajmy do niego trzecią część świeżej wody studziennej; po odparowaniu na powietrzu pozostanie osad, który bardzo gorzko smakuje, a posmarowawszy nim oko żrenica silnie się rozszerzy; okazuje przeto działanie narkotyczne (jadowite). Dodatek zatem wody nie osłabił mocnego piwa, ale je wzmocnił w jego odurzającym działaniu. Zkąd to pochodzi? Sprobujmy rzecz wyjaśnić, zostawiając znawcom objawienie swego zdania. — Przypuścić należy, iż narkotyk i gorycz chmielu w dobrze uwarzonym piwie znajdują się w ścisłym chemicznym związku z niesfermentowanym cukrem słodowym i gumą słodową, które skutkiem całego procesu warzenia piwa z kromchu jęczmiennego powstały, tak iż przez dodanie innych materij związek ten się rozkłada a narkotyk i gorycz zostają wyswobodzone. Takim czynnikiem rozkładowym jest tu właśnie woda studzienna, w chęci zysku przez sprzedawcę dodana. Poczytując to za nieszkodliwy środek rozcieńczający, zamienił on swoje zdrowe piwo w odurzający, gorzki, zatruwający, dla zdrowia bardzo niebezpieczny napój; gdyż w związku swym z cukrem słodo-

wym i t. d. zdrowy, swoich narkotycznych własności pozbawiony, przeto i niezatrzuwający pierwiastek chmielu wyswobodził, a tym sposobem zdrowy napój przez chęć zysku zatrul. — Nie powiodło się dotąd połączenie to narkotycznego i gorzkiego pierwiastku chmielu z cukrem słodowym i gummą oddzielnie utworzyć; wszelako doświadczenie powyżej przytoczone zawsze jednako wypadło, tak iż się potrzebnem okazało fakt ten ciekawy podać do wiadomości, aby napój tyle teraz upowszechniony nawet przez tak niewinny pozornie dodatek nie był psuty.

Okoliczność ta tłumaczy nam, dla czego zwykle piwowar przy próbowaniu jego piwa w piwnicy ma tylko towar w najlepszym gatunku, a przecież gość konsumujący często gorzki tylko piolunowy napój dostaje; ponieważ to dobre piwo, przez bardzo niechrześcijański chrzest, nie tylko zostało rozcieńczone, ale i skład jego mieszaniny zmieniony.

O s t r z e ż e n i e.

W Nrze 1szym „Gazety Przemysłowej“ wychodzącej w r. b. w Krakowie, czytamy opis maszyny do robienia gontów, i polecenie jej za praktyczną, jako w wielu miejscach już z dobrym skutkiem używanej. — Maszyna ta prawda że założeniu swojemu zadosyć czyni, gdyż gonty szybko, a nawet równe wyrabia; ale czy gonty te są praktyczne? O tem opisanie nie wspomina. — Gonty tą maszyną wyrabiane, rżnięte z drzewa przez słoje, mają po sobie małe drzazgi ze słojów urzynanych, tak że przybite na dach czynią go kędzierzawym, jakby krótkimi włosami pokrytym. Kędziory te zatrzymują na dachu krople deszczu tak szkodliwie, że w parę lat gonty od tego przegniwają i dach zrzucać potrzeba. — Gont przeciwnie od ręki robiony, po słoju drzewa łupany i ośnikiem strugany, będąc zupełnie gładkim, przeszkód takich dla spływu wody nie stawia, i dlatego byle suchy na dach wbity, 15—18 lat potrwa.

Dosyć już kraj stracił na zakupywanie maszyn polecanych, a w praktyce zupełnie niendanych; starajmy się być w tym względzie bardzo przezornymi, zostawmy reklamy zagra-

nieznym agentom, co umieją łatwowierność naszą wyzyskiwać, aby w podobnych wypadkach „nie my byli winnymi.“ J. K.

ROZMAITOŚCI.

— **Nowa i dobra mieszanka na paszę.** Wedle *Meklemb. landw. Annalen*, p. Zickermann w Hüngersdorf zasiał w drugiej połowie czerwca z bardzo dobrym skutkiem żyto Ś. Jańskie w mieszance z owsem, grochem i trochę jęczmienia na zieloną paszę. Owies, jęczmień i groch stanowiły połowę nasienia tej mieszanki. We wrześniu można było paszę już kosić, poczem żyto na nowo odrosło bujnie i dało jeszcze dobry zbiór w roku następnym.

Wystawa wiedeńska w połowie maja r. b. otworzyć się mająca obiecuje być bardzo świetną. Wedle sprawozdania Komitetu urządzającego, liczba wystawców zameldowanych do 24 lutego wynosiła 1093, rozdzielonych na następujące grupy: Wystawców machin i narzędzi rolniczych 111, koni 36, bydła rogatego 62, owiec, świń i drobiu 72, produktów rolniczych 202, produktów leśnych 65, napojów i t. p. 155, z zakresu budownictwa i inżynierii 88, wyrobów przemysłu 285, psów 12, ryb 5.

W szczegółowych spisach wystawców zameldowanych następujące z Galicyi znajdujemy nazwiska: Roman Michałowski z Dobrzechowa owce; Marcin Popiel z Ruszczy owce; Rogaliński z Sędziszowa owce; Edmund Jastrzębski z Dembna 2 ogiery rasy arabskiej; Zarząd dóbr Żywieckich Arcyksięcia Albrechta: 24 świń, 26 owiec, 12 sztuk bydła rogatego, produkta lasowe, ser, spirytus, rurki drenowe; Edward Raciborski z Czortowca 9 koni; Hr. Hompesch-Bollheim z Radłowa owce; Antoni i Filipina Kozubowscy z Krakowa produkta jedwabnictwa; Wdowa Baczewska i synowie fabrykanci we Lwowie napoje spirytusowe; Mikołaj Torosiewicz z Poltwi pszenicę; Hilary Treter z Laszek królewskich gips; Wincenty Gnoiński z Krasnego jęczmień; Hr. Alfred Potocki z Kurowie: rzepak i wełnę; Stanisław Zagórski z Lipowca groch; Jürgens & Arnold z Suchodolu: instrumenta i drzewo; Karol Keller ze Lwowa wyroby koszykarskie; Józef Berger kupiec z Białej klepki; Adolf Siegel ze Lwowa naftę i świece łojowe; Teofil Ostaszewski ze Wzdowa: bydło, konie i świnię; Adolf Fränkel z Białej likwory; Jan Götz z Okocima piwo, spirytus, drożdże prasowane i 6 sztuk bydła rogatego.